

Jerzy Borejsza

ROZWAŻANIA O ESSAYISMIE

Essay w pogoni za własną definicją

U kolebki essayu czuwali prekursorzy wielkiej rewolucji francuskiej Montaigne i Wolter. Podręstkami zainteresowali się Anglicy, dojrzewającego zaś młodzieńca wykształcił profesor uniwersytetu w Salamance, Miguel de Unamuno, by przekazać dalsze szkolenie swemu najlepszemu uczniowi, Jose Bergaminowi. Foteż nie pomniejszając kunsztu essayistów innych krajów, należy jednak przyznać pierwszeństwo w doskonaleniu tej formy literackiej współczesnym pisarom hiszpańskim.

Gdyby wykręślić historyczną izoterme essayizmu, łączącą punkty jego najokazalszego rozkwitu na mapie klimatów dziejowych, otrzymalibyśmy jedno ramię krzywej w okresie przedrewolucyjnej francuskiej, drugie - w okresie przed hiszpańskim odrodzeniem w XIX. W essayu o essayizmie p.t. "En torno al casticismo" Miguel de Unamuno tak wyjaśnia przyczynę tego rozkwitu w swoim kraju: "Istnieje w naszym kraju rozdarcie, głębokie i fatalne, między nauką i sztuką, między tymi którzy pracują w tej i tamtej dziedzinie. Ludziom nauki brak artyzmu, "esprit" i wdzięku: nudziarze z uroczystą miną, ponurzy jak papież, odnoszą się do wszystkiego z niezwykłym namaszczeniem. Ludzie zaś literatury żyją zdala od wszelkiej poważnej kultury naukowej. W taki sposób pozostajemy bądź w granicach twórczości typu nudziarsko-naukowego, bądź błahostek pseudoliterackich. A jednak literatura i sztuka w naszym kraju nie mogły być rozdzielone, połączone: nauka, by dotrzeć do ogółu, powinna przywdziać szaty pełne wdzięku, literatura zaś powinna pełnić funkcje nauczycielki. Przy obecnym stanie naszej kultury wszelkie

różniczkowanie, wszelka specjalizacja byłaby zgubna: musimy za wszelką cenę pozostać encyklopedystami. Jesteśmy pod względem kulturalnym w takim położeniu, w jakim pozostają wsie, zaopatrywane we wszelaki towar przez ten sam kramik".

Essay rozwija się zatem w klimacie kiełkującej nauki. Tłumaczy to nam częściowo przyczyny rozwoju essayizmu na początku b.w. w Polsce, gdy essayiści, jak Stanisław Brzozowski, Karol Irzykowski, Adolf Nowaczyński i t.d., przeszczepiali na teren literacki szereg koncepcyj filozoficznych lub naukowych. Ale sprowadzenie essayu tylko do roli pierwiastka - i to nie zawsze wiośnianego - zważa znacznie granice jego wpływu. Toć essayista jest i Aldous Huxley i był nim G.K. Chesterton; toć był nim Anatol France i pozostał nim André Gide; toć essayista jest wreszcie Jan Parandowski, Irzykowski, Ostap Ortwin i Nowaczyński w swych "Słowach\*...". Essay pozostaje więc tu formą pośrednią, koniem trojańskim literatury w świecie nauki, próbą artystycznego ujęcia nowych prawd myślowych, próbą selektywnego, subiektywnego obrazu nie tyle świata rzeczywistości ile świata myśli.

Po tych uwagach wstępnych wypada przejść do definicji essayu. Mnogość jego odmian utrudnia próbę określenia, opisanie jego istoty. Teoria literatury nie zna zresztą form czystych, zna jedynie pewne granice, do których zbliżyć się może dany utwór literacki. Toteż semantologia literacka jest rzeczą nader trudną.

A więc niektóre angielskie źródła określają essay jako "próbę ujęcia problemów filozoficznych, społecznych, literackich z subiektywnego punktu widzenia". Jeśli jednak przyjmiemy, że ese

sayem jest tylko utwór o subiektywnej deformacji zagadnień - wypadnie szukać nowej nazwy dla tych essayów, w których autor stara się w literacki sposób przedstawić pewną obiektywną prawdę. Akademia hiszpańska - cytując w ślad za prof. Morawskim określa "ensayo" jako zwięzłą rozprawę naukową, znajdującą się na pograniczu między literaturą a nauką: "Łączy poważną treść z artystycznym formą i przejrzystością wykładu, a ścisłość naukową zastępuje różnymi "punto de vistas parciales", przy czym wielką rolę odgrywa estetyczny punkt widzenia. Zasadniczą cechą "ensayo" jest aktualność zagadnień i umiejętność przedstawiania ich w formie wytwornej i przystępnej".

Ale skoro przyjmujemy znowu określenie akademików hiszpańskich, wypadnie nam poza szufladkę essayów wyrzucić te wszystkie szkice literackie, w których prawda naukowa została zdeformowana, dalej utwory literackie, usiłujące drogą irracjonalną stworzyć zręby koncepcyj filozoficznych i rozmyślnie, z premedytacją deformujące rzeczywistość in minus /pamflet/. Snać w obawie, by nie skrzywdzić nikogo, Larousse XX wieku nazywa je essayem "utwory, których temat, forma lub granice nie pozwalają na umieszczenie w bardziej określonym gatunku". Niewiele od powyższego określenia odbiega Albert Thibaudet w swoim szkicu o essayizmie francuskim. "Słowo "essay" - powiada Thibaudet - jest to termin bardzo ogólny, którym posługujemy się dla oznaczenia pewnej odmiany prozy, nie oddzielonej żadną określoną granicą od innych, łączącej się z powieścią, krytyką i z filozofią".

Rzecz jasna, podobna definicja pozwala zakwalifikować jako essay wszelką formę literacką: a jednak brak określenia uniemożliwia przecież badanie utworów. Wydaje mi się, że najbardziej ogólne, jak również najbardziej konkretne, będzie określenie

W  
essayu jako utworu omawiającego w sposób literacki całość  
lub część zagadnienia z jakiegokolwiek dziedziny nauki  
lub myśli ludzkiej, przy dowolnym przypadko-  
wym punkcie wyjścia.

Dowolność punktu wyjścia określa obraz, intermezzo li-  
terackie lub chwilowy nastrój autora. Te same elementy o-  
kreślają również i przypadkowość obrazów czy elementów my-  
ślowych. Jeśli słowem "przypadek" określimy drugorzędne o-  
gniwa przyczynowe, wykraczające poza dominujący łańcuch, o-  
trzymamy wyjaśnienie źródła tak częstych paradoksów essay-  
istycznych. Albowiem dowolnie wybrany, dominujący element  
essayu, określony błyskotliwym obrazem, grą słów czy też na-  
strojem, zasłania sobą często rdzeń zagadnienia, deformując  
rzeczywistość. Stąd essaye od czasów Montaigne'a tworzą ni-  
sforny układ, pełen dygresyj, wstawek, urywanych, niepowiąza-  
nych żadną logiczną więzią obrazów, złączonych częstokroć  
jedynie powtarzającym się refrenem nastrojowym lub myślo-  
wym.

#### Essay w pogoni za własną filozofią

Ow pierwiastek dowolności i przypadkowości wytyczył te-  
dencję, którą łatwo można dojrzeć w utworach essayistycznych,  
mianowicie skrajny subiektywizm w rozpatrywaniu tematu. Jak  
 pewne nurty literackie stwarzają tendencję do łączenia się  
z kierunkami filozoficznymi, jak np. postnaturalizm łączy  
się ze schyłkowym pesymizmem, tak samo i essayizm zdradza  
tendencję do łączenia się z subiektywnym idealizmem. Ten-  
dencja nie oznacza, oczywiście, że essayizm musi do-  
prowadzić do subiektywizmu, niemniej przeto idealizm filo-

zoficzny czuje się dogodnie w szacie essayizmu.

Gdy więc sięgamy do przyczyn rozwoju essayizmu w pewnych dojrzałych, a nie torujących sobie drogi warstwach, jak np. w mieszczaństwie francuskim lub angielskim - odnajdujemy wnet powiązanie rozkwitu tej formy literackiej z nawrotem filozofii do pewnych odmian idealizmu. Jak gdyby dla potwierdzenia powyższej tezy, znaleźliśmy w szkicu Thibaudeta ciekawą uwagę, iż bergsonizm wiąże się z rezkwitem essayizmu jako formy literackiej.

I zaprawdę: essay posiada wielki czar dla ludzi, którzy zasnaniając się pewną pozorną naukowością, pragną przeciąć więź łączącą ich z realnym układem świata, by skupić się w świecie własnych tworów myślowych. Essay w powieści pozwala autorowi w niewiążący go obiektywnymi hamulcami sposób rozprawić się z dręczącymi go zagadnieniami /France, Chesterton/. Essay w pamiętniku z podróży ukatwia snucie niepowiązanych i opartych na luźnych uwagach myśli /Huxley: "Nad zatoką Meksykańską"/. Essay w krytyce literackiej daje możliwość snucia na tle obcej twórczości szeregu własnych impresyj, deformujących często treść czytaną /jak np. szkoła Brzozowskiego, która zaciążyła na naszym pokoleniu/.

Essay stwarza bowiem dogodną dla autora sytuację: krytyk, chcący ocenić utwór essayistyczny z punktu widzenia jego wartości naukowych, może się w każdej chwili natknąć na zarzut, że to przecież literatura. Gdy zaś krytyk pragnie zanalizować wartości formalne essayu, spotka się z zarzutem, że takie lub inne elementy formalne zostały uwarunkowane elementami naukowymi. Wobec krytykowi nie pozostaje nic innego jak zdawkowe stwierdzenie, iż essay jest mniej lub bardziej ciekawy, lub tworzenie essayów na marginesie ...essayów.

Jeśli bowiem każdy utwór poetycki lub prozaiczny ma swoje formalne, ustalone, mniej lub bardziej określone cechy charakterystyczne, jeśli nawet utwory autentyczne posiadają pewne unormowane prawidła twórczości - essay, jako forma pośrednia, nie ma granic formalnych. Stąd jego bezkarność.

Thibaudet usiłuje jednak dać pewną próbę podziału essayów na "pozytywne" i "negatywne". Oto w jaki sposób uzasadnia ten podział:

"Pozycja, którą zajęli "pozytywni", jak Barres, Maurras lub Peguy, różni się całkowicie od pozycji zajętych przez "negatywnych" a więc France'a lub Lemaitre'a. Podczas gdy tanci wnieśli swe własne myśli i stanęli na czele ruchów, które tworzyli, ci przyłączyli się, szli w ślad za ruchami. Podczas gdy tanci byli wodzami duchowymi, ci byli tylko sztandarami. France wniósł do ideałów lewicy, to co Lemaitre dał ideałom prawicy, a co dziś André Gide przynosi komunizmowi: - reklamę, swoją dekoratywną osobę w szeregu - ale nie źródło idei".

Podział taki grzeszy, rzecz jasna, dowolnością i uzależniony jest od subiektywnego stanowiska osoby, która będzie określała. Toć dla lewicowca Nowaczyński będzie tylko uosobieniem rozkładowych naśladownictw, a więc negatywem, podczas gdy prawicowiec może tu znaleźć źródło swej ideologii. Rzecz jasna, każda umysłowość może ujawniać tendencję do analizy, do odnajdywania cech ujemnych, do burzenia, lub do szukania syntezy, do budowania i pobłażliwości wobec ułomności ludzkich. Te cechy charakteru odbijają się często na samej twórczości: wystarczy zestawić ostatnią książkę Nowaczyńskiego "Słowa, słowa, słowa...." z tomem essayów parandowskiego "Odwiedziny i spotkania".

Ale podobny przypadkowy podział essayów usuwa na plan drugi bardziej istotną różnicę, która nasunęła się już przy rozpatrywaniu sprawy definicji. Obok essayu deformującego prawdę w imię pewnego subiektywnego nastroju lub kompozycji literackiej, istnieje

je essay obiektywny, oparty na prawdach naukowych. W takim, powiedziałabym realistycznym essayu autor zmuszony jest unikać wszelkich gier słownych, obrazów, paradoksów, które nie zgadzałyby się z pewną kierunkową racjonalistyczną. Dowolność jest więc ograniczona: realistyczny essay wymaga bowiem zróżniczkowania elementów przypadkowych od istotnych. Nic więc dziwnego, że jest znacznie rzadszy, aniżeli essay subiektywny, irrealistyczny.

E s s a y w p o g o n i z a s w a n i e ś m i e r t e l -  
n o ś c i a .

Essay związany jest bezprzecznie z dziennikarstwem i z rozwojem współczesnej prasy. Jest próbą wyrwania się poza przemijające chwile życia zwykłego artykułu.

Mimo to nosi na sobie piętno swej dorywczości. Związany z aktualnymi wydarzeniami, skojarzony z wypadkami przemijającego dnia, ginie, - co prawda znacznie powolniej, - walczy jeszcze ze swą śmiercią, a jednak w wielu wypadkach umiera. Najłatwiej przekonać się o tym na tle zaniku popularności niektórych dzieł France'a: jego powieści essayistyczne były przecież jeszcze dla naszego pokolenia rewelacją. Dygresje polemiczne, ożywione dyskusje, będące odgłosem odbywających się przemian w świecie naukowym, wszystko to czyniło akcję powieści znacznie bardziej ożywioną i ciekawą. Ale publicystyczne, essayistyczne wstawki uczyniły trudną do czytania obecnie całość jego powieści, podczas gdy powieści bez takich naleciałości, posiadające bardziej trwałą budowę formalną, pozostały jeszcze dotąd aktualne.

Jeśli lekceważący stosunek autora do oczyszczania swych powieści z wartości niestałych, przemijających, przypadkowych, pożera, jak mól, całą powieść, tym częściej dzieje się to z essayami sensu stricto. Ileż to tomów essayów z pierwszego lat dziesiątka naszego wieku spoczywa spokojnie na półkach bibliotek (mimo iż przy pewnym wysiłku odrzucenia rzeczy nieistotnych, można odnaleźć tam niezwykłą krynicę wiedzy, polotu myśli, obrazu epoki

iskrzącego się życiem, humorem, werwą), podczas gdy pierwsze lepsze romansidło przetrwało i podziśdzień znajduje chętnych czytelników.

Toteż, podczas gdy pęd za chwilowym poklaskiem ściąga essay w dół - w pogoni za nieśmiertelnością szuka essay swych bardziej trwałych form, okrzepłych wartości artystycznych, aby przetrwać fale czasu pędzącego.

Zapewne, nie należy lekceważyć roli essayu jako katalizatora, przyśpieszającego pracę tak naukowca jak artysty. Tleż to razy można znaleźć w pracach Bertranda Russella uproszczenia, łatwizny, ba! - powiedziałbym najdelikatniej: poważne nieścisłości merytoryczne. A jednak, mimo wszystko, potrafi Russell pobudzić myśl do szperania, szukania - tak samo jak laik i dyletant może nieraz zwrócić uwagę zaślepionym na swym odcinku naukowcom na zjawiska, które uszły ich uwadze.

Zapewne, nie należy lekceważyć również i wkładu essayu, a częste pamfletu, do literatury, szczególnie wtedy, gdy jak kiedyś pisał Nowaczyński, posługuje się "językiem najspecyficzniejszym, w którym co drugie słowo jest obelgą i wyzwiskiem, co trzecie kalamburem, co czwarte wzięte z argotu ulicznego, co piąte przekręcone i przekształcone, co szóste impertynencją i prowokacją, a całość zawsze olbrzymiej siły ładunkiem ekrazytowym, rozsądzającym peseistyczne zabobony i przesady dzisiaj jeszcze rządzącej demagogii ochlokracji i chamomanii".

Ale są to wartości wtórna essayu, który wpływa nie bezpośrednio, ale pośrednio na całość piśmiennictwa. Essay w pogoni za swą własną nieśmiertelnością musi się wyżyć wielu efektów, musi wyżyć się przede wszystkim nadmiernej pogoni za aktualnością.

Essay w pogoni za swą trwałością powinien pokonać wypaczenia rzeczywistości, mijanie się z prawdą obiektywną, słowem, to co go czyni po krótkim żywocie bezwartościowym. Skoro opiera się jednym filarem na wiedzy, musi to być wiedza rzeczywista, zgłębiona i oparta na znajomości rzeczy. Skoro zaś, opiera się drugim filarem



na sztuce, powinien dbać o niepodzielną konstrukcję, mocny wyraz artystyczny. Jeśli w rodzinie literackiej przeznaczeniem jego jest prawdę naukową, racjonalistyczną, wyłożyc językiem obrazu i słowa, obraz ten i słowo muszą w wieku kina, radia i telewizji posiadać moc przetrwania.

Ależ, powie niejeden, wtedy przetnie się pępowina, łącząca es-  
say z dziennikarstwem? Być może, ale wtedy też essay w pogoni za  
nieśmiertelnością będzie mógł sobie powiedzieć: non omnis moriar.

J E R Z Y B O R E I S Z A